

Chaos probabilistyczny według Stanisława Lema jako „ścieżka” pielgrzymia i włóczęgi

Chaos to partytura będąca zapisem rzeczywistości.

[Henry Miller, *Zwrotnik raka*]

Austezaus głosi, że mędrzec zadaje pytania, aby na nie odpowiedzieć.

Tak nie jest: zadaje pytania, a odpowiada na nie świat.

[Xirax]

1. Wstęp, czyli o pielgrzymowaniu i wałęsaniu się

Narodziny i śmierć są granicami naszego życia, pomiędzy którymi rozciąga się jego teatr wydarzeń. Spektakle, podczas których odgrywamy swoje kolejne role, są w istocie wędrówkami. Każda wędrówka zaś składa się ze ścieżki i wędrowca, który nią podąża. W tej dwuelementowej układance ścieżka jest elementem najstarszym, gdyż wiemy, że istniała na długo, zanim pojawili się na niej pierwsi wędrowcy. Moment pojawienia się wędrowca w postaci człowieka był jednak momentem przełomowym, gdyż obdarzony jest on zdolnością poznawania ścieżki jako takiej, jak i swojej własnej niepowtarzalnej drogi, i stawiania w związku z nimi licznych pytań. Jednym z nich jest pytanie o kondycję samego wędrowca. Tekst ten jest próbą analizy zagadnień związanych właśnie z kondycją ludzką, które rozpatrywał Stanisław Lem w swoich licznych pracach beletrystycznych i esejach. Dwa podstawowe pojęcia, które będą towarzyszyć mojej analizie, to koncepcja ścieżki i podążającego nią wędrowca.

Pierwsza kwestia, która wymaga rozważenia, dotyczy relacji pomiędzy ścieżką i wędrowaniem, a za-
chodzeniem w obrębie ścieżki zmian. Już samo pojawienia się na niej człowieka niesie za sobą pewne *novum*, które świadczy o twórczym i nieprzewidywalnym charakterze samej ścieżki. Ścieżka się zmienia i nie jest czymś do końca stabilnym, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Człowiek również podlega wewnętrznym zmianom, a dzieje się tak, ponieważ taka jest jego natura. Tak jak kamień przyjmuje wyroki ścieżki z nieświadomą sobie pokorą, tak człowiek nieustannie miota się pomiędzy tą a inną decyzją, modyfikując w ten sposób swoje wędrowanie. Obraz, jaki się nam rysuje, jest zatem następujący: ścieżka wywiera presję na wędrowca i jest w tym zasadniczo statystycznie nieprzewidywalna. Wywiera tym samym stały wpływ na wędrowanie – stanowiąc jego zasadniczy trud, gdyż musi ono ugiąć się przed wyrokami ścieżki (tak jak nasz metaforyczny wędrowiec, musi szukać innej drogi, kiedy szlak przegrodzi mu lawina). Na tym jednak zmienność samego wędrowania się nie wyczerpuje, gdyż dodatkową jego komplikację stanowią same decyzje ludzkie, niejednokrotnie pozostające ze sobą w sprzeczności. One to są dodatkowym czynnikiem wpływającym na wędrowanie (korzystając z przykładu metaforycznego wędrowca, chodzi po prostu o sytuacje, w których, zmierzając w jednym kierunku, decyduje się on nagle sam z siebie iść w innym kierunku).

Wędrówki nie wydają się tożsame ze sobą. Wydaje się, że można wskazać ich dwa zasadnicze typy. Pierwszym rodzajem są wędrówki, w których wędrującemu przyświeca wewnętrzny cel, tj. cel wybrany sobie przez wędrowca samodzielnie w wyniku jednej z wewnętrznych decyzji. Wędrowanie takie to piel-

grzymowanie. Z kolei inne wędrówki są wyłącznie bezcelowym wałęsaniem się, tj. podążaniem przed siebie bez jasno wytyczonego celu. Wędrowanie takie to włóczęga¹.

Pielgrzymowi w jego wędrówkach przyświeca zawsze jakiś cel. Oczywiście pielgrzymka jest dla nas jedynie metaforą oznaczającą po prostu wszelkie zachowania ludzi podejmowane ze względu na pewien określony cel. Tym samym pielgrzymką będzie zarówno droga ucznia dążącego do zostania zwycięzcą olimpiady matematycznej, jak i kobiety, której kierunek życia nada idea macierzyństwa. Cel jest pewnym lokalnym kresem drogi pielgrzymia. Nieustannie towarzyszy mu cicha, nierzadko utajona nadzieja na jego zrealizowanie. Stanie się to jasne, gdy rozważymy ją w kontekście obiektywnych trudów samego wędrowania w postaci np. możliwości uderzenia meteorytu w planetę Ziemię.

Przeciwieństwem pielgrzymia jest włóczęga wałęsający się zasadniczo bez celu. Włóczęga prze zatem nieustannie przed siebie, a gdy się zmęczy, to po prostu przystaje, niegoniony wewnątrznie żadną pilną sprawą. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak jak dla pielgrzymia charakterystyczna jest nadzieja, tak dla włóczęgi beztroska. Czy nie można jednak wyobrazić sobie zatroskanego włóczęgi? Wydaje się, że nie jest to szczególnie trudne [patrz przyp. 1.], w związku z tym dla włóczęgi charakterystyczne wydaje się raczej niezdecydowanie.

Zapytać można, czy te dwie podstawy są w istocie całkowicie rozłączne? Nie wydaje się, aby tak było, gdyż na przestrzeni życia każdego z nas czasami bywamy pielgrzymami, czasami zaś włóczęgami, zależnie od okoliczności zewnętrznych, jak i naszych wewnętrznych decyzji. Tym, co łączy obie postawy, są z pewnością towarzyszące każdej podróży trudy wynikające z tożsamości istoty ścieżki, którą podąża zarówno pielgrzym, jak i włóczęga. Tożsamość owa oznacza, że miejsce naszego zachowania, jak i towarzyszącego mu podejmowania decyzji jest jedno. Charakterystyczna zaś jest dla niej statystyczna losowość.

W tekście uzasadnię zatem przekonanie, że – z punktu widzenia myśli Lema – konieczną ścieżką pielgrzymia i włóczęgi jest chaos probabilistyczny. Ten ostatni jest opracowaną przez Lema koncepcją statystycznej losowości Wszechświata. W zakończeniu spróbuję na tej bazie zbudować kilka wniosków co do natury ludzkiej oraz sensu ludzkiego istnienia jako takiego. Zanim jednak to uczynimy, niezbędne jest wprowadzenie zarysu lemowskiej ontologii, gdyż całość rozważań tak naprawdę z niej wyrasta i jest jej porządkowana.

2. Podstawy Lemowskiej ontologii

Początki Wszechświata giną w mroku dziejów. Próbujemy je rekonstruować, opierając się na przesłankach, takich jak np. istnienie mikrofalowego promieniowania kosmicznego (*Cosmic Microwave Background*), które uważa się za pozostałość pierwszego etapu istnienia Wszechświata i jego ewolucji. Niemniej odległość czasowa i ilość przemian, jakim podlegał Wszechświat na kolejnych etapach swojej ewolucji, nie mogą nas nastrajać zbyt optymistycznie w kwestii otrzymania ostatecznej rekonstrukcji początków. Wydaje się oczywiste, że w tej materii jesteśmy skazani raczej na mniej lub bardziej twórcze domysły.

Podczas wspomnianych ewokacji pojawił się pomysł określany mianem zasady antropicznej. Głosi on, że życie bazujące na białku, które pojawiło się na pewnym etapie ewolucji Wszechświata, wymaga, aby istniała pewna sztywność parametrów tego właśnie Wszechświata (stałych fizycznych, praw przyrody, etc.). Przykładowo „wzmocnienie» silnego oddziaływania jądrowego o zaledwie 2 proc. spowodowałoby «spalenie» całego obecnego we Wszechświecie gazu wodorowego w ciągu pierwszych chwil po Wielkim Wybuchu i, co za tym idzie, niepowstanie gwiazd i układów planetarnych”². Jak wiadomo,

1 Czy po bliższym przyjrzeniu się nie powinniśmy uznać bezcelowości za pewien ukryty zamiar wędrowca, a więc za coś, co jest powodowane jego świadomą decyzją? Świadczyłyby to o tym, że mamy do czynienia jednak z pewnym rodzajem pielgrzymowania. Wydaje się jednak, że odpowiedź na nurtujące nas pytanie powinna być przecząca, gdyż, choć taka sytuacja może mieć miejsce (nihilizm), to wydaje się, że najczęściej włóczęga spowodowana jest raczej niemożnością podjęcia decyzji i związaną z tym niejasnością co do swojego życia, losu i miejsca na świecie.

2 Ł. Lamża, *Dlaczego musiał powstać człowiek?*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 19, s. 10.

zasada ta posiada dwie interpretacje. Słaba interpretacja głosi, że musi istnieć pewien przedział sztywności parametrów, aby życie oparte na związkach węgla mogło się pojawić. Z kolei mocna interpretacja (celowościowa) zakłada, że istniejące precyzyjne dostrojenie (*fine-tuning*) ma swojego autora w postaci jakiejś inteligencji, wyklucza się więc w tym wypadku przypadek.

Cała Lemowska ontologia sytuuje się na antypodach mocnej interpretacji zasady antropicznej, a przypadek i związana z nim losowość jest jedną z centralnych kategorii myśli Stanisława Lema. W tekście apokryfu pt. *De Impossibilitate Vitae. De Impossibilitate Prognoscendi* Lem porusza problem faktycznego zajścia zdarzenia, którego kalkulowane prognozy zajścia są bliskie zeru, a mimo to takie zdarzenie ma miejsce. Bohater wspomnianego apokryfu – Benedykt Kouska – przychodzi na świat w wyniku ogromnej liczby przypadkowych, ale uporządkowanych w ciąg wydarzeń. Co więcej, każde wydarzenie wydaje się być poprzedzone przez innego rodzaju wydarzenie, co prowadzi nas wprost do wydarzenia zerowego, którym było powstanie Wszechświata w wyniku wielkiej erupcji. A zatem powstanie życia opartego na białku jest – siłą rzeczy – częścią łańcucha wypadków, który doprowadził do pojawienia się na świecie Benedykta Kouski.

Jak zatem – w świetle myśli Lema – coś tak nieprawdopodobnego, jak powstanie życia, mogło się ziścić? Czy kryją się za tym jakieś tajemnicze siły? Otóż według Lema czym innym jest fizyka, a czym innym probabilistyka. Fizycy są niejako ślepi na zagadnienie prawdopodobieństwa... i słusznie³. Błędem jest spoglądanie na losowość z absolutnego punktu widzenia, gdyż z tego punktu widzenia „historia nie zawiera żadnych innych faktów oprócz najzupełniej nieprawdopodobnych”⁴. Właściwie nawet, to z absolutnego punktu widzenia (tj. według *rachuby maksymalnych szans*) zaszło wszystko, co jest najbardziej nieprawdopodobne, (choć każdy inny wariant byłby równie nieprawdopodobny). Innymi słowy, powinniśmy prawdopodobieństwo liczyć inaczej, w sposób szcątkowy. Jeżeli podzielimy proces ewolucji Wszechświata na pewną liczbę etapów, to prawdopodobieństwo przekształcenia się pierwszego etapu w kolejny, o jeden większy, charakteryzowało się z pewnością pewnym wariabilizmem, co oznacza, że istniały pewne potencjalne możliwości. Możemy przyjąć, że prawdopodobieństwo zajścia możliwości, która faktycznie się skonkretyzowała, było niewielkie... ale z fizycznego punktu widzenia musiało być większe niż pozostałych możliwości, dlatego to nie one zaistniały. W naszym myśleniu popełniamy błąd symetrii, polegający na tym, że postrzegamy świat jako w pełni regularny. Przykładowo prawdopodobieństwo wyrzucenia jednej z wartości kostki oceniamy na 1/6, ale zakładamy przy tym, że zajście każdego ze zdarzeń jest tak samo prawdopodobne, stąd otrzymujemy:

$$1/6 + 1/6 + 1/6 + 1/6 + 1/6 + 1/6 = 1$$

Jednak świat nie jest czymś w rodzaju idealnej kostki do gry, lecz asymetrycznym konglomeratem sił fizycznych. Naszą kostkę musimy wyobrazić sobie zatem jako zniekształconą w taki sposób, że niektóre z jej ścian są rozciągnięte, inne zaś zwężone. W takiej sytuacji rozkład prawdopodobieństwa zajścia danej możliwości nie może być symetryczny i może wyglądać np. tak:

$$3/6 + 0,5/6 + 1/6 + 0,3/6 + 1,1/6 + 0,1/6 = 1$$

Ponadto prawdopodobieństwo zajścia możliwości na określonym etapie jest większe niż iloczyn prawdopodobieństw zajść możliwości skonkretyzowanych na kolejnych etapach ewolucji Wszechświata (traktowanych jako czynniki wspomnianego *absolutnego* iloczynu). Wynika to z rachunku matematycznego,

3 S. Lem, *Doskonała próżnia. Wielkość urojona*, Kraków–Wrocław 1974, s. 165–166.

4 Tamże, s. 162.

w którym prawdopodobieństwo zajścia iloczynu zdarzeń niezależnych (choć następujących po sobie) będzie zawsze mniejsze niż zajście pojedynczego zdarzenia z ciągu zdarzeń⁵.

Takie ujęcie prawdopodobieństwa stanowi swego rodzaju brzytwę Ockhama i pozwala stwierdzić, że w istocie do urodzenia się Benedykta Kouski niezbędny był, tylko i wyłącznie, akt prokreacji pomiędzy jego rodzicami. To, jak doszło do samego aktu, jest już inną sprawą, podobnie jak konkretyzacja wszelkich pozostałych wydarzeń z ciągu. Uogólniając, powiedzieć należy, że w celu poprawnego wyliczenia prawdopodobieństwa dla danego zdarzenia Y należy wziąć pod uwagę tylko zdarzenie X je poprzedzające. To ostatnie traktujemy jako przyczynowy warunek fizyczny (*okoliczności materialne*) zajścia zdarzenia Y. Przykładowo, dla powstania wody (H₂O), potrzebne jest istnienie dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu, nie jest zaś potrzebne istnienie protonu i neutronu, które to zaistnienie jest z kolei potrzebne do powstania atomu wodoru itd. Takie rozumienie prawdopodobieństwa zdejmuje nam z głowy problem tajemniczej siły, gdyż tajemnicza byłaby dla nas jedynie taka sytuacja, w której po zdarzeniu numer 1 (np. powstaniu białek) pojawiłoby się nagle zdarzenie numer 566 890 (np. powstanie człowieka), czyli, mówiąc bardziej obrazowo, gdyby z przysłowiowej „zupy” wyskoczyłaby nam nagle mityczna Ewa. Nic takiego jednak miejsca nie ma i mieć nie może z przyczyn fizycznych. Prowadzi nas to tym samym do wniosku, że materialnie realizuje się to, co jest lokalnie, w określonych warunkach fizycznych najbardziej prawdopodobne. Jeżeli zatem my znajdujemy się w tego rodzaju warunkach i stawiamy prognozę, która następnie się nie sprawdza, to znaczy, że założenia prognozy były niewłaściwe.

Rozwijając swoją myśl, Lem nie wyklucza zatem innych ścieżek ewolucji Wszechświata prowadzących do powstania życia i rozumu. W ujęciu autora *Maski* nie są one czymś jedynie ziemskim, gdyż to, co ziemskie, jest tylko jednym z przypadków kosmicznej ewolucji, tj. takim, w którym obowiązuje słaba zasada antropiczna. Lem jednak nadaje jej charakter lokalny, gdyż w innym miejscu Wszechświata być może powstało życie oparte na krzemie, tam więc obowiązywałaby lokalna zasada „krzemiantyczna” (analogiczna do naszej antropicznej).

Z tego powodu Lem twierdzi, że nie ma powodu wyróżniać specjalnie Ziemi na tle całego Wszechświata. Na innych ciałach niebieskich, w innych okolicznościach, mogły (mogą) powstać inne formy życia, charakteryzujące się rozumem zbliżonym lub odmiennym od naszego. Lem rozważania nad innymi formami inteligencji, powstałymi w wyniku różnych ciągów wydarzeń, zawarł m. in. w powieściach takich jak *Niezwyjęzony* (ewolucja martwej materii), *Solaris* (myślący ocean), *Bajki robotów* (sztuczna inteligencja), *Wizja lokalna* (cywilizacje Kurdlandii i Luzanii) czy *Fiasko* (cywilizacja planety Kwinta).

3. Chaos probabilistyczny jako ścieżka pielgrzyma i włóczęgi

Swoicie pojętej grze sił losowych [patrz punkt 2.] Lem nadaje status głównej zasady metafizycznej konstytuującej Wszechświat. Historia, upływ czasu, mierzona jest ukonkretnieniem jednej nitki możliwych wydarzeń. W ten sposób Wszechświat nieustannie się materializuje. Jego natura jest chaotyczna, ale chodzi tutaj o pewien określony rodzaj chaosu, a mianowicie chaos probabilistyczny⁶.

Według definicji Lema z chaosem mamy do czynienia wówczas, gdy dla pewnego wypadku X w zbiorze wypadków A wszelkie możliwe wypadki mogą zajść w zbiorze wypadków B. Mamy wówczas do czynienia z niezależnością pomiędzy zbiorami wypadków A i B oraz pomiędzy wypadkami ze zbiorów A i B. Zbiory te są zatem rozłączne, a ponadto niezależne. Chaos probabilistyczny jest rozwinięciem prostej koncepcji chaosu, jest chaosem, w którym istnieją pewne statystyczne zależności pomiędzy wypadkami ze wspomnianych zbiorów, (a tym samym pomiędzy zbiorami). Chaos probabilistyczny jest zatem takim stanem, w którym spełniona jest zależność taka, że X w zbiorze A ogranicza zbiór wypadków

5 Przykładowo jest bardziej prawdopodobne, że Adam się urodzi, niż to, że Adam się urodzi i będzie matematykiem i filozofem.

6 S. Lem, *Summa technologiae*, Lublin 1984, s. 136. Lem odróżnia trzy stopnie chaosu: (1) chaos prosty nazwany po prostu chaosem, (2) chaos deterministyczny oraz (3) chaos probabilistyczny. Każdy stopień posiada definicję formalną.

zbioru B w ten sposób, że po zajściu wypadku X w A mogą zajść wypadki Y lub Z w zbiorze B, przy czym wypadek Y zachodzi n razy na 100 po zajściu wypadku X, natomiast wypadek Z zachodzi 100n razy (po zajściu wypadku X)⁷. Przykładowo, jeżeli przyjmiemy, że zbiorem wypadków A jest możliwy stan fizyczny pewnej góry, wypadkiem X jest zejście jej zboczem lawiny, zbiorem B jest zbiór możliwych zachowań wędrujących w pobliżu góry ludzi, to po zejściu lawiny (zajściu wydarzenia X) możemy mieć do czynienia z ucieczką ludzi z miejsca zdarzenia (wydarzenie Y), co wydarzy się 90 razy na 100, czyli z 90% prawdopodobieństwem. Jednak pozostałe 10% (wydarzenie Z) obejmowałoby wydarzenia innego rodzaju niż ucieczka ludzi z miejsca zdarzenia, np. zachowanie szaleńca, który pobiegnie ku lawinie, akcję ekipy ratunkowej, pracę wykwalifikowanych pracowników czy przejście ekipy alpinistów.

W wypadku chaosu probabilistycznego mamy więc do czynienia ze związkami względnie deterministycznymi. Przywodzi to na myśl teorię chaosu deterministycznego, w której uznaje się, że w układach deterministycznych występują zachowania natury stochastycznej⁸. Istnieje także wyraźne podobieństwo pomiędzy Lemowskim ciągiem wydarzeń, a charakterystycznym dla teorii chaosu deterministycznego zjawiskiem efektu motyla („[...] trzepot skrzydeł motyla na alpejskiej hali wywoła prąd powietrza, który stanie się wiatrem, który z kolei stanie się cyklonem, a ten zatopi statek w Zatoce Meksykańskiej”⁹). Obie koncepcje zakładają prawdziwość zegarowej koncepcji świata, ale wyłącznie w formie rozmytej. Świat zatem podlega określonym prawidłowościom, ale nie są to prawidłowości prostej i sztywnej natury.

W ujęciu Lema Wszechświat to chaos probabilistyczny (resp. chaos probabilistyczny jest jedyną trwałą i niezmienną własnością świata). To oznacza, że pewne typy wydarzeń pociągają za sobą inne. Mówiąc inaczej, akt prokreacji rodziców Benedykta Kouski był podstawą zaistnienia Benedykta Kouski, tak jak sam fakt jego zaistnienia był podstawą dla innego zdarzenia, jakim było napisanie przez Benedykta książki. Jednak sam w sobie ten cały ciąg wydarzeń jest jedynie wynikiem działania chaosu probabilistycznego (konkretyzacji możliwości). Dlatego właśnie chaos probabilistyczny jest naczelną zasadą metafizyczną konstituującą Wszechświat.

Chaos probabilistyczny jest zatem siecią możliwości i ich konkretyzacji i w tę grę sił losowych człowiek jest z konieczności – jako byt fizyczny zbudowany z atomów – uwikłany. W związku z takim stanem rzeczy ścieżka pielgrzyma i włóczęgi jest tą samą ścieżką, co oznacza, że samo poruszanie się po niej, jak i trudy podróży z nią związane są wyłącznie konsekwencją chaotyczno-probabilistycznej natury rzeczywistości, której ścieżka ta jest częścią. Musi tak być i tak jest, gdyż człowiek i wszystko, co go otacza, jest zbudowane z atomów i podlega tym samym grze możliwości i konkretyzacji.

W przypadku naszych pielgrzymek i włóczęg często dochodzi na ścieżce do zderzenia postaw i ideałów, podczas którego każda ze stron próbuje narzucić swój styl myślowy drugiej stronie. Należy podkreślić, że inicjacja przemocy i konflikt są czymś – z punktu widzenia chaosu probabilistycznego – nieracjonalnym, gdyż powodują wzrost nieładu. Jest to tylko jeden z przejawów trudnej sytuacji człowieka w świecie, jego ponurej kondycji, czym zajmę się w kolejnym punkcie.

4. Życie jako epizod

Każdy człowiek jest niepowtarzalną naturalną maszyną zbudowaną z atomów. Geneza powstania każdego z nas jest jedynie losowym epizodem, tak zresztą, jak i nasze całe życie. Z antropocentrycznego punktu widzenia nasze pielgrzymki i nasze włóczęgi wydają się niezmiernie realne, ale w perspektywie kosmocentrycznej, która zasysa antropocentryzm bez reszty, są niezauważalnym i nic nieznaczącym wkładem w rzeczywistą grę przypadku. Cała historia ludzkości to tylko jedno mgnienie sekundy na geologicznym zegarze...

7 Tamże, s. 136.

8 I. Stewart, *Czy Bóg gra w kości? Nowa matematyka chaosu*, Warszawa 1994, s. 23.

9 I. Ekeland, *Chaos*, Katowice 1999, s. 55–56.

Nie jest istotne, czy jest się pielgrzymem, czy włóczęgą, gdyż los każdego z nas może się ukonkretnić w przykry dla nas sposób. Los całej ludzkości jest także przesądzony. A zatem jeżeli nasze życie może skończyć się w dowolnym momencie w sposób nagły i nieprzewidywalny, to czy warto być pielgrzymem i ponosić związane z tym trudy, np. układania dalekosiężnych planów, czy nie lepiej zostać włóczęgą?

Stanisław Lem ustami jednego z bohaterów *Wizji lokalnej* – filozofa Xiraxa – wyklada teorię Trzech Światów (obojętnego, życzliwego i nieżyczliwego). Doktryna Xiraxa nosi miano ontomizji i głosi, że „Natura jest zasadniczo nieżyczliwa [...]. Świat nie jest sprawiedliwy, bo:

Łatwiej w nim niszczyć, niż tworzyć;

Łatwiej dręczyć, niż uszczęśliwić;

Łatwiej zgubić, niż ocalić;

Łatwiej zabić, niż ożywić”¹⁰.

Z tego wynika, że zarówno bycie pielgrzymem, jak i włóczęgą jest tak samo zależne od chaosu probabilistycznego, a przez to oba te style wędrówki są tak samo traktowane przez Wszechświat. Z punktu widzenia fizyki nie ma różnicy pomiędzy ludźmi a ścieżką, po której podróżują. Podział na ścieżkę pielgrzymia i włóczęgi jest zasadny jedynie z ludzkiego punktu widzenia i ma służyć człowiekowi w opisywaniu jego zmagania z rzeczywistością... ale czy nie jest jedynie iluzją? Xirax stwierdza, że „żywi dręcżą, gubią i zabijają żywych, a więc nie świat jest im nieprzychylny, lecz oni wzajem. Lecz i ten, kogo nikt nie zabije, musi umrzeć, zabity przez własne ciało, które jest ze świata, bo skądże? Powiemy zatem: świat jest niesprawiedliwy dla życia”¹¹.

5. Podsumowanie – o kondycji człowieka

Każdy z omawianych Lemowskich „etosów” podlega chaosowi probabilistycznemu w jednakowy sposób. Niezależnie od tego, którą ścieżką zdecydujemy się podążać, będziemy jednakowo przystosowani do życia w nim z kosmicznego punktu widzenia. Spojrzenie z takiej perspektywy na czas naszego życia może uczynić nas bardziej pokornymi wobec otaczającej nas rzeczywistości. Odnalezienie w niej sensu życia jest zadaniem człowieka, sens jest własnością życia z ludzkiego punktu widzenia i każdy musi, i może szukać go lub odmawiać mu racji istnienia wedle własnego uznania.

Za pewnością z punktu widzenia fizyki ani pielgrzymka, ani włóczęga nie są przez Wszechświat w żaden sposób uprzywilejowane. Bycie pielgrzymem lub włóczęgą to oddanie na wskroś ludzkiego podejścia do życia i jest wyrazem ludzkiego sposobu bycia. Świat w wizji Lema pozostaje tak samo nieprzychylny dla włóczęgów, jak i dla pielgrzymów.

Wobec tego zapytać można o to, czy życie w chaosie probabilistycznym ma jakikolwiek sens? Wydaje się, że dla nas są tylko dwa wyjścia z tej sytuacji: wiara w godziwe życie po śmierci (nadzieja) albo konsekwentny antynatalizm (pesymizm).

Jeżeli Bóg istnieje, to wówczas mamy do czynienia z rzeczywistą tajemnicą, a śmierć nie będzie kresem naszej wędrówki. Koncepcja ta wydaje się znajdować bliżej pielgrzymowania, gdyż jest niejako przedłużeniem drzemiącej w pielgrzymie nadziei wykraczającej poza jego życie w kierunku eschatologicznego punktu omega. Xirax zauważa jednak, że „jeśli Bóg istnieje i stworzył świat, to wiadomo, KTO uczynił go niesprawiedliwie stronnym, takim, w którym nie możemy być szczęśliwi [...]. Bóg mógł stworzyć poza światem szczęśliwy zaświat. Jeśli tak, to po co stworzył ten świat?”¹².

¹⁰ S. Lem, *Wizja lokalna*, Kraków 1983, s. 134.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 134–135.

Być może wyjściem jest zatem pesymistyczny antynatalizm¹³ wyrastający z niezdecydowania i trzeźwego empirycznego oglądu świata? Skoro ludzie cierpią niezależnie od tego, którą ze ścieżek postępowania wybiorą, to po co w ogóle się rodzić? Czy istnienie człowieka w świecie chaosu probabilistycznego nie wydaje nam się groteską, przypadkową aberracją? Podejście antynatalistyczne rozwiązuje ten problem raz na zawsze, gdyż chce przywrócić światu przynajmniej częściowy ład, usuwając zeń ziemskie istoty rozumne. Aby urzeczywistnić ten projekt, wystarczy przestać się rozmnażać (antynatalizm nie ma nic wspólnego z przemocą czy genocydem¹⁴), a skoro ludzie to istoty rozumne, to można je do tego przekonać argumentacją.

Problematyczność antynatalizmu polega na tym, że człowiek (i to nie każdy) dość późno zaczyna orientować się w życiu. Płodzić dzieci można zaś już w młodym wieku, a moment zrozumienia, że życie niesie cierpienie, pojawia się w naszej refleksji wówczas, gdy do aktu prokreacji już doszło. Dlatego proces starzenia się i umierania nie ma końca. Celem konsekwentnego antynatalizmu jest zatem rezygnacja z prokreacji, ale czy jest to projekt wykonalny?

Inną stroną tej argumentacji jest fakt, że istotą etycznego postępowania jest współczucie wobec innych ludzi, również tych, którzy jeszcze się nie narodzili. Prokreacja przyczynia się do powstania osoby, bez zgody tej osoby, a która ponosi konsekwencje aktu osób trzecich. Prokreacja jest zatem tym czynnikiem, który przedłuża cierpienie z pokolenia na pokolenie. Dla antynatalistów chcących spełnić się jako rodzice możliwością pozostaje adopcja jako alternatywa dla prokreacji. W ten sposób można zrealizować się, nie zwiększając liczby ludności, a być może wychować kolejne pokolenie antynatalistów (sic!).

Koronnym jednak argumentem przeciwko antynatalizmowi jest charakter włóczęgi, który mógłby być ewentualnym stronnikiem tego stanowiska. Przecież wprowadzenie takiego programu w życie wymaga opracowania sobie jasnych priorytetów i konsekwentnego im służenia, a na to włóczęgi nie stać.

Podsumowując, kondycja zarówno pielgrzyma, jak i włóczęgi jest ze względu na chaotyczno-probabilistyczną naturę świata do siebie podobna. To, że możemy o tym pisać i myśleć, tylko pogarsza naszą sytuację. Być może pozostaje nam po prostu przywołać czasem w duchu słowa z Księgi Koheleta: „Więc za szczęśliwych uznałem umarłych, którzy dawno już zeszedli, od żyjących, których życie jeszcze trwa; za szczęśliwszego zaś od jednych i drugich uznałem tego, co jeszcze wcale nie istnieje”¹⁵.

13 Stanowisko filozoficzne, które przypisuje negatywną wartość narodzinom.

14 Określenie wprowadzone w 1944 roku przez wybitnego polskiego prawnika Rafała Lemkina (1900–1959): genocyd [ang. *Genocide*] od greckiego słowa *genos* – „rasa”, „plemię” i łacińskiego *caedere* – „zabijać”.

15 *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2003, Koh 4:1–3.

Streszczenie/Summary

Chaos probabilistyczny według Stanisława Lema jako „ścieżka” pielgrzyma i włóczęgi

W artykule pt. *Chaos probabilistyczny według Stanisława Lema jako „ścieżka” pielgrzyma i włóczęgi* wyjaśniam, czym jest chaos probabilistyczny i co to znaczy, że jest on naczelną zasadą metafizyczną konstytuującą wszechświat. Pokazuję także, że ścieżka pielgrzyma i włóczęgi jest tą samą ścieżką, co oznacza, że samo poruszanie się po niej, jak i trudy podróży z nią związane są wyłącznie konsekwencją chaotyczno-probabilistycznej natury rzeczywistości, której ścieżka ta jest częścią.

Słowa kluczowe: kondycja ludzka, Stanisław Lem, chaos probabilistyczny, ontologia.

Probabilistic chaos according to Stanisław Lem as an essential path of a pilgrim and vagabond

In the article I explain both what the probabilistic chaos is, as well as what it means that this chaos is, according to Stanisław Lem, the leading metaphysical rule forming the universe. In the article it is shown that the pilgrim's and vagabond's path is the same path. This means that only the fact of moving along it and the hardships of this journey are solely the consequence of the chaotic-probabilistic nature of reality, a part of which is the path.

Keywords: Human Condition, Stanisław Lem, probabilistic chaos, ontology.